

Zginęła, bo walczyła o sprawiedliwość dla siostry

3 stycznia 2018

Bulwersujące zabójstwo w sercu Ukrainy. Odnaleziono ciało Iryny Nozdrowskiej – prawniczki, która przez dwa lata walczyła w sądach o ukaranie sprawcy śmierci jej siostry, Swietłany. Doprowadziła sprawę do końca, nękana pogroźkami. W końcu zrealizowanymi.

Iryna Nozdrowska nie pogodziła się z tym, że organy ścigania robiły wszystko, by zakopać pod dywan sprawę śmiertelnego potrącenia jej siostry, czego dopuścił się Dmitrij Rossoszanski, bratanek przewodniczącego sądu rejonowego w Wyszhorodzie (obwód kijowski). Po spowodowaniu tragicznego wypadku mężczyzna, będący najprawdopodobniej pod wpływem narkotyków, zbiegł z miejsca zdarzenia. Policja usprawiedliwiła go, twierdząc, że... miał prawo tak postąpić, bo bał się samosądu. Zupełnie inaczej traktowano siostrę ofiary wypadku. Iryna Nozdrowska relacjonowała, że była siłą przeganiana z komisariatu, wypychana, słyszała przekleństwa pod swoim adresem. Wreszcie dowiedziała się, że jeśli prokuratura ma umieścić Rossoszanskiego w areszcie, to musi dać łapówkę.

Prawniczka sama poszukiwała świadków wypadku, sama opłacała ekspertyzy, również to dzięki jej uporowi sprawę przeniesiono z sądu w Wyszhorodzie, którym kierował bliski krewny oskarżonego, do innego. Podczas rozprawy wyszło na jaw, że nawet badania na obecność alkoholu we krwi przeprowadzone w dniu wypadku zostały sfałszowane – pobrano do nich krew innej osoby.

Ostatecznie, wydawało się, zwyciężyła. W czerwcu sąd skazał Rossoszanskiego na siedem lat pozbawienia wolności. Rodzina i znajomi skazanego natychmiast po ogłoszeniu wyroku zaczęli

grozić Nozdrowskiej, że cała sprawa źle się dla niej skończy. 27 grudnia w sądzie rozpatrywana była apelacja złożona przez adwokatów mężczyzny. Sąd skierował sprawę do ponownego rozpatrzenia w sądzie rejonowym, ale pozostawił Rossoszanskiego w areszcie na 60 dni. „Źle skończysz!” – rzucił w stronę Iryny Nozdrowskiej jego ojciec. Jak się okazało, pogrożki niestety nie były rzucaniem słów na wiatr. 29 grudnia odważna kobieta zniknęła. W Nowy Rok jej ciało wydobyto z rzeki. Policja podała, że poszukuje sprawców zabójstwa „związanego z zawodową działalnością” prawniczki. Trudno jednak uwierzyć w to, że naprawdę zostaną oni pociągnięci do odpowiedzialności, tym bardziej, że policja wezwała już do „powstrzymania się od przedwczesnych wniosków”, a za głównego podejrzanego uznała... narzeczonego Nozdrowskiej. Został on już wezwany na przesłuchanie, a w domu jego rodziców prowadzono przeszukania.

Wczoraj w Kijowie kilkadziesiąt osób przyszło domagać się sprawiedliwości pod główną komendę policji.

Sprawę z oburzeniem i goryczą komentują inni ukraińscy prawnicy i obrońcy praw człowieka. „Czy gdyby państwo spełniało ELEMENTARNE funkcje, to czy ta tragedia by się wydarzyła? (Nie żądamy infrastruktury na miarę Kalifornii. Żądamy wykonywania ELEMENTARNYCH funkcji!) Ile jeszcze takich tragedii nie zostało nagłościonych w mediach? Ile jeszcze trzeba czasu, by reformować policyjne organy śledztwa, w których NIC nie zmieniło się w ciągu czterech lat (a nawet dostrzec można pogorszenie)?” – napisał na „Facebooku” prawnik Siergiej Naumowicz.

Z przedstawicieli władz na razie głos zabrał minister spraw zagranicznych Pawło Klimkin, który zauważył, że odnalezienie zabójców Nozdrowskiej będzie testem dla ukraińskiego państwa i społeczeństwa. Już jednak sam fakt, że taka tragedia się rozegrała, pokazuje, że to państwo testu nie zdało.

Autorstwo: MKF

Źródło: Strajk.eu